

Olimpiada zakończyła się górniczą benzynką

Upały oraz nastrój kolejnego przedłużonego weekendu służą poważnym dywagacjom o gospodarce lub ekonomii, natomiast z racji mnogości spotkań towarzyskich jest klimat do refleksji bardziej relaksowej, bo o kulturze czy sporcie.

Oba te obszary mocno rozczarowują, zwłaszcza w naszym – polskim wydaniu. Trudno bowiem doczekać się w telewizji chociażby nowych, nie mówiąc już o wartościowych filmach. Kultowe seriale, emitowane niemal na okrągło znamy już prawie na pamięć. Jeżeli jest coś nowego, to prawie na pewno traktuje o zbrodniach, agresji i przestępstwach, tak, jakby współcześnie nie było jednostek wybitnych pozytywnie, o których warto by kręcić filmy lub pisać sztuki teatralne. Zresztą nawet wybitne jednostki nie tęsknią do upubliczniania swej wyjątkowości bowiem zamiast podziwu na pewno doczekałyby się hejtu i agresji. Wybitni lekarze, naukowcy, twórcy techniki pilnują swej prywatności, mówiąc lapidarnie – „trzępią kasę” i zamknięci w swych enklawach budują nową grupę społeczną – anonimowych elit, które stronią od polityki, zainteresowania tzw. warunkami społecznymi czyli tak naprawdę izolują się od otoczenia czyli od rzeczywistości. Jedyne czym tak naprawdę się zajmują to doskonaleniem swojej fachowości i anonimowością swojego bogactwa. Środowiska te mają jednak tą realną cechę, że naprawdę są to ludzie wybitni, na tyle, że docenienia swej wyjątkowości doczekali się poza krajem, zaś majątki, z których korzystają, bądź nie korzystają ale mają – ulokowali z dala od oczu i uszu pospólstwa. Czy można im mieć to za złe – moim zdaniem nie. Ale bardzo chciałoby się więcej wiedzieć o tym, jak oni to robią, co im sprzyjało, bądź z jakich okoliczności skorzystali – to jest moim zdaniem materia dla współczesnej kultury zamiast powszechnego kultu agresji i chamstwa. Może jestem naiwny, jest to wada, której nabyłem w tzw. poprzednim systemie ale brakuje mi twórczości kulturalnej przekazu pozytywnego. Potem dziwimy się nastolatkom latającym po ulicach z nożami skoro oni kształtowali swoje wyobrażenia o współczesnych bohaterach w filmach o bandytach. Śmiem twierdzić, że współcześnie zużyły się wszelkie modele pozytywnych wzorców i autorytetów, zaś instytucje takie jak kościół czy twórcy kultury sami walczą o swoje dobre imię zaniechując przekaz pozytywny bowiem często stracili moralne prawo do jego głoszenia.

Strapione oczy, zmęczone oglądaniem chamstwa i przemocy chętnie zwracamy w stronę igrzysk masowych czyli sportu. I tu kolejna lekcja pokory. Trzeba to przyznać jesteśmy w sporcie przeciętni, a często wręcz groteskowo żałośni. Wrażenie to potęgują jeszcze media, które uporczywie zapraszają do wywiadów sportowców przegranych. Trzeba przyznać, że taki bohater zmagania sportowych często zaskakująco bezczelnie argumentuje swoje wyniki. Zaś ulubioną tezą przegranego jest przeświadczenie, że klęska dostarczyła mu wiedzy o tym, czego nie potrafi i dzięki temu ma nad czym pracować do następnych igrzysk czy zawodów – czy może być coś bardziej obłudnego jak uciecha z własnej beznadziejności. A jednak pełno tego typu wypowiedzi w mediach, jakby istotą przekazu było wytłumaczenie klęski. My chcemy mobilizującego przekazu o źródłach sukcesu a nie wyjaśnienia klęski.

Żeby jednak nie popadać w depresję po tegorocznych „sukcesach” naszych piłkarzy czy olimpijczyków muszę podzielić się – wiem, że naiwną – refleksją z ceremonii zamknięcia letnich igrzysk olimpijskich w Paryżu. Otóż przecierałem oczy ze zdumienia kiedy czterokrotny złoty medalista, francuski pływak przejął płomień spod płonącego balonu i zamknął go w naszej normalnej górniczej

lampie benzynowej – i to mi się naprawdę podobało, chociaż wiem, że nie o „benzynkę” tu chodzi ale o święty ogień, ale to już coś aby w sposób bardzo naciągany uznać ten symboliczny przekaz za proroczy przynajmniej dla górnictwa, co na pewno tak interpretuję tylko ja i parę jeszcze zakochanych w górnictwie „sztajgrów” i „hejerów” – coś nam się jednak należy i dostaliśmy, i to na oczach świata w Paryżu.